

Rzym, dnia 7 stycznia 1958.

"Kościoł w Polsce"

Oddawna zapowiadane oświadczenie "Osservatore Romano" w sprawach polskich ukazało się w niedzielnym numerze okresu świątecznego /5.1.58/. Zwłoka nie tylko podkreśla wagę wypowiedzi, ale również potwierdza wiadomości o wszechstronnym przygotowaniu tego artykułu, podpisanego inicjałami prof. Federico Alessandrini. W ten sposób artykuł nabiera cech aktu publicznego i określa sytuację w jednej z najważniejszych, współczesnych spraw Kościoła.

"Kościoł w Polsce" jest to ogólny tytuł artykułu. We wstępie jest wzmianka o sensacyjnych pogłoskach, puszczonej w obieg przez prasę, i kategoryczne zaprzeczenie wszelkim "tajemnym dziejom aliansu między Prymasem Polski a Gomułką: nie ma tajemnych dziejów aliansu choćby tylko dlatego, że rzekomy alians jest jedynie domysłem tych, którzy widzą rzeczy z daleka i wysilają się by zamącić oczywistość".

Następuje opis "dziejów prześladowania" podzielonych na trzy okresy: w pierwszym okresie /1945-50/ "według zasad ustalonych uprzednio w Moskwie" starano się o obudzenie sporów wewnątrz Kościoła, o oderwanie od Rzymu, o poróżnienie z hierarchią; propaganda "progresizmu" miała spowodować zagaszenie Kościoła według rzekomej "dialektyki wewnętrznej". Kościoł miał się sam zaważyć, szkoła i propaganda miały dokonać reszty. Oskarżono Watykan o sprzyjanie nazistom, ogłoszono zerwanie Konkordatu. Wszystko to okazało się bezskuteczne. Komuniści poczuli się izolowanymi we własnym społeczeństwie, zmuszeni do ostrożności i oględności w działaniu.

"Nie ma potrzeby mówić kto nakazał komunistom polskim przyspieszenie akcji" na początku drugiego okresu prześladowań /1950-1956/. Naciśkiem zmuszono biskupów do układu z kwietnia 1950, który miał oddać ich w wieczną niewolę, a który od pierwszych zaraz dni był gwałcony i przedstawiony jako "rebelia Episkopatu przeciw Rzymowi". Zarządzono procesy terrorystyczne, zorganizowano "progresizm", dekretem z początku 1953 roku odebrano hierarchii prawo mianowania na stanowiska kościelne, we wrześniu aresztowano Kardynała Wyszyńskiego.

Skutki okazały się odwrotne od zamierzeń; "Osservatore Romano" cytuje tu "Nową Kulturę": "obudzono uczucia religijne milionów wiernych, religijność miała nieznaną przed tym rozwój". "Bilans dziesięciolecia prób socjalistycznych był bankructwem: ... nędza, ucisk moralny, poniżenie".

Nowy kurs w Sowieciech "i gniew ludności wyniosły niedawno jeszcze usuniętego Gomułkę... uwolnił on Kardynała Wyszyńskiego i innych biskupów... Nie przyznano Kościołowi należnej wolności, zolżono tylko ucisk więzów"... "Polska była nad brzegiem powstania, któreby było zalane potokami krwi, jak to jawnie wskazywała tragedia Węgier. Kardynał i biskupi zarządzali od katolików by wybrali "bohaterstwo życia" raczej niż walkę zbrojną: tego bohaterstwa naród polski dał tylokrotnie dowody w ciągu swych dziejów. Nie było aliansu ani ugody. Rząd zostawił biskupom pewną możność mówienia: oni zaś spełnili swój obowiązek pasterski".

Trzeci ustęp jest poświęcony temu, co się dzieje od października 1956. "Wszyscy patrzą na Polskę i oczekują rozwoju wypadków: wolność stanie się bardziej pełną - czy też komuniści postarają się stopniowo odbierać to, co dla oczywistego oportunistów musieli, wobec siły wyższej, ustąpić?"

Następuje wyliczenie faktów; podajemy je w skrócie: utrzymanie "Pax'u" i progresistów upierających się przy mianie "katolików", mieszanie się do nominacji księży, ograniczenie Uniwersytetu Lubelskiego, utrzymywanie "Akademii Bielańskiej", nie oddanie "Caritas'u", uniemoż-

liwienie istnienia prasy naprawdę katolickiej, zakaz akcji katolickiej, niedopuszczenie podania mowy Kardynała Wyszyńskiego przez radio, organizowanie nowych podstaw akcji przeciw religii, stworzenie "Towarzystwa Ateistów".

"Jest zatem pewna ilość oznak, że reżym w Polsce powraca stopniowo na drogi, którymi już kroczył w niedawnej przeszłości".

Tymi słowami zamyka się deklaracja ogłoszona w "Osservatore Romano". Uderza w niej zarówno dobre i szczegółowe poinformowanie Stolicy Apostolskiej o sprawach w Polsce, jak i pełna swoboda zarówno w ocenie obecnego stanu rzeczy, jak i w przewidywaniu.

Wysiłki zmierzające do "dezinformacji" Stolicy Apostolskiej, na które tyle się poświęca propaganda reżymowa, są jawnie daremne /vide załącznik/.

P o u f n e Opinia Watykanu o sytuacji międzynarodowej

Zdaniem tutajszych kół miarodajnych sytuacja międzynarodowa, jaka wywiązała się po konferencji paryskiej, jest poważna. Wchodzimy w dłuższy kryzys, zapewne co najmniej kilkumiesięczny; w tym czasie będą się decydować tak ważne dla Europy sprawy, jak wybory włoskie i chroniczny już kryzys francuski; będzie to miało oczywiście istotne znaczenie dla całości obrazu. Dla Europy jest tylko jedna droga otwarta: ściszej solidarności między krajami zachodniej Europy i takiejże solidarności tych krajów ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Colowość i skuteczność ewentualnych rozmów Zachodu z Sowietami zależy w znacznej mierze od wzajemnego stosunku sił czyli od stopnia dobrobytu Zachodu. Skutków psychologicznych udanych eksperymentów sowieckich i nieudanych amerykańskich nie można niedocenić. Choć nie ma przecież wątpliwości, kto jest w tej dziedzinie silniejszy, "Sputniki" sowieckie narobiły np. ogromnego zamieszania w opinii włoskiej i wywołały zjawiska politycznie bardzo szkodliwe: np. w północnych Włoszech w kilku wielkich fabrykach spadek głosów syndykatów komunistycznych /C.G.L.I./, który trwał od miesięcy, został wstrzymany a nawet listy komunistyczne zyskały pewien przybytek głosów.

Podobne zjawisko można zaobserwować i w innych krajach Europy zachodniej.

Trzeba mieć nadzieję, że Amerykanom lepiej pójdą następne doświadczenia.

500 latie urodzin św. Kazimierza

Pięćset lat mija w bieżącym roku od narodzin św. Kazimierza: rocznica ta przypadnie na 3 listopada. Był on synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, pierwszej polskiej królowej z domu Habsburgów. Podkreślano nieraz, że był pół-Litwinem, pół-Niemcem, że nie miał w sobie polskiej krwi. To przesada: św. Kazimierz pochodził od Łokietka i Kazimierza Wielkiego; nie tylko urodził się na Wawelu, ale wyrósł na polskim, królewskim dworze w zasięgu wpływów Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał za nauczycieli św. Jana Kantego i Długosza: językiem jego, obok oczywiście łaciny, był język polski.

Z życia królewicza Kazimierza zostało nam wspomnień niewiele: miał lat trzynaście gdy Węgrzy obrali go królem i gdy z rozkazu Kazimierza Jagiellończyka Piotr Dunin prowadził go do Węgier: na skutek ugody, tron węgierski dostał się ostatecznie starszemu bratu Kazimierza, Władysławowi; wskutek tego Kazimierz stał się następcą tronu polskiego /zależnym naturalnie od elekcji/.

Mamy ślady współdziałania królewicza Kazimierza w rządach ojcowskich; gdy król przebywał na Litwie, królewicz Kazimierz zastępował go w Polsce. Zmarł na zamku grodzieńskim 4 marca 1484 mając zaledwie 26 lat.

Z Litwą go łączy nie tylko miejsce zgonu, nie tylko pochodzenie z rodu Giedyminów. W Wilnie bywał i tam spoczęło jego ciało. Tam też

1477

najżywszą przochowano pamięć o jego życiu i coudach.

Nuncjusz Papiński, Wincenty Ferrieri, w Wilnie przeprowadził proces kanonizacji; dokonał jej Leon X w 1521. Król Zygmunt III wniósł nową kaplicę w kościele zamkowym wileńskim, gdzie ciało świętego spoczywało aż do 1953 gdy z zamienionej na muzeum Jagiełłowej katedry relikwie św. Kazimierza przewieziono do kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Cześć św. Kazimierza, szczególnie jego cnoty czystości, rozeszła się po całym świecie i we wszystkich kościołach katolickich jego pamięć jest obchodzona co roku 4 marca.

W roku obecnym - pięćsetnym od jego narodzin - jego święto będzie obchodzone szczególnie uroczyście; nie jest jeszcze wiadomo, jakie będą w tym względzie szczególne zarządzenia Stolicy Apostolskiej, która rocznicą św. Kazimierza została zainteresowana.

- - - - -